

# Kajakiem po jeziorach Finlandii

Magda i Rafał Stempscy

Jeziora zajmują 10% powierzchni Finlandii, czyli ok. 30 tys. km<sup>2</sup>. Na tym wielkim obszarze znajduje się ok. 100 tys. wysp. Większość jezior skupiona jest na Pojezierzu Saimaa zajmującym całą południowo-zachodnią część Finlandii. Nasz pomysł na wakacyjną wycieczkę kajakiem zaczął się od studiowania mapy Europy. Nasz – to znaczy Magdy, Rafała i Zuzi. Kryteriami wyboru były maksimum wody i minimum cywilizacji. Wybór mógł być tylko jeden – Finlandia.



Park Narodowy Kolovesi.

## SPLYW W PIGUŁCE

**Termin:** 26 czerwca – 14 lipca 2002 r.

### Długość trasy

**Etap I:** (Varkaus – Heinavesi; zwiedzanie Parków Narodowych Linnansaari i Kolovesi): około 125 km, 7 dni.

**Etap II:** (rzeka Ivalojoiki, start w Pieksamaki): około 25 km, 1 dzień.

**Etap III:** (jezioro Pibblajavesi, pętla – start w Sulkaava): około 80 km, 5 dni.

### Dojazd

Podróż samochodem osobowym. Prom z Tallina do Helsinek. Rejs trwa około 4 godzin. Koszt: około 100 euro (3 osoby, samochód i dwa kajaki na bagażniku). Obowiązuje wyższa opłata dla samochodu o wysokości powyżej 2 m lub długości powyżej 5 m (wraz z przewożonym bagażem).

### Trudności i wymagany sprzęt

Możliwość występowania dużych fal i dość skomplikowana nawigacja. Wymagany kajak z komorami wypornościowymi ze sterem i fartchem. W czasie spływu uczestnicy używali własny sprzęt: Prijon Yukon Expedition (1 os.) oraz Prijon Excursion (2 os.).

### Potrzebne umiejętności:

- doświadczenie w pływaniu po otwartych wodach (duże jeziora, morze),
- bardzo dobra orientacja w terenie, umiejętność czytania mapy i posługiwania się kompasem,
- znajomość angielskiego.

### Adres internetowy parków narodowych:

[www.metsa.fi/natural/naturalparks/index.htm](http://www.metsa.fi/natural/naturalparks/index.htm)

Na pytanie: gdzie tam pływać?, odpowiedzi szukaliśmy w Internecie. Po dłuższych poszukiwaniach postanowiliśmy odwiedzić dwa parki narodowe – Kolovesi i Linnansaari, znajdujące się na Pojezierzu Saimaa. Wiedzieliśmy, że Finlandia nie jest tanim krajem, dlatego postanowiliśmy zaopatrzyć się w jedzenie na trzy tygodnie. Załadowaliśmy po sufit naszego „Kangura”, na dach wrzuciliśmy kajaki i ruszyliśmy w drogę Wrocław – Helsinki – mordercze 1300 km plus dwa mandaty za nadmierną prędkość. Trasa wiodła przez republiki nadbałtyckie, które wbrew utartej opinii mają dobre drogi. Jazda przez te kraje trwała krócej niż podróż przez Polskę. W Tallinie – stolicy Estonii – nie obyło się bez przygód: prom, na który mieliśmy wykupione bilety, pokazał nam swoją rufę. Okazało się, że czas w Estonii przesunięty jest o godzinę do przodu w stosunku do polskiego zegara. Po wielkich staraniach i negocjacjach udało nam się „przebukować” bilety na następny prom bez dopłaty.

Zjeżdżając z promu obawialiśmy się, że fińscy celnicy cofną nas z powrotem, gdyż ilości jedzenia, które mieliśmy z sobą, przekraczały wszelkie dopuszczalne normy. Jednakże dwa żółte kajaki i trzy uśmiechnięte twarze wzbudziły sympatię i obyło się bez kontroli. Stolica Finlandii przywitała nas rześystym deszczem. Po trzykrotnym objechaniu

Helsinek udało nam się wreszcie odnaleźć właściwy wyjazd z miasta w kierunku Varkaus. Nie zajęliśmy jednak daleko, gdyż zmęczenie wzięło górę. Przespaliśmy się w samochodzie i jeszcze przed południem dotarliśmy do miejscowości Varkaus, skąd mieliśmy zacząć nasz spływ. W informacji turystycznej kupiliśmy mapę szlaków kajakowych w tym rejonie, zostawiliśmy auto na kempingu i popłynęliśmy w kierunku Parku Linnansaari.

Linnansaari to archipeląg 130 skalistych wysp i wielu mniejszych wysepek rozciągniętych na długości 40 km na jeziorze Haukivesi.

Prawdziwy labirynt – bez kompasu i dobrej mapy ani rusz. Park Linnansaari jest miejscem występowania słodkowodnej fokki w liczbie 200-220 sztuk. Niestety, mimo usilnych starań nie udało nam się dojrzeć ani pół fokki. Za to spotkania z mewami okazały się przygodą z lekkim dreszczykiem. Wyglądało to w następujący sposób: samotna mewa dostrzeżę cię na jeziorze, zaczyna krążyć, za chwilę nie wiadomo skąd pojawiają się jej towarzyski i wtedy następują sceny rodem z filmu Hitchcocka. Mewy pikują pionowym lotem obierając za

cel swoją głowę, po czym dwa metry nad czołem zmieniają ze świstem kierunek lotu przy akompaniamencie dzikich wrzasków. Mewy te nazywają się *herring gull* i są dosyć sporych rozmiarów.

Kolejnych emocji dostarczały fale. Gdy wypłyne się z labiryntu wysp na otwarty akwen, przy silnym wietrze potrafią mieć metr wysokości. Gdybyśmy nie mieli fartuchów, po przepłynięciu paru metrów kajaki byłyby pełne wody. Emocje prawie jak na rollercoasterze. Przez pierwsze pięć dni pływanie wyglądało tak: ładna pogoda – płyniemy, potem burza, gradobicie, fale – stoimy, za chwilę słońce – płyniemy.

W parkach narodowych obozowaliśmy na darmowych polach biwakowych zaopatrzonych w ruszt nad ogniskiem, zapas drewna, siekiere i piłę. W Parku Linnansaari nocowaliśmy na wyspie, na której znajdował się kemping z informacją turystyczną i sauną. Fińska sauna to coś wspaniałego. Opalana jest drewnem, które samemu trzeba dokładać do pieca. W ścianie znajduje się małe okienko z widokiem na jezioro, do którego wskakuje się na golasa.

Zdarzało się nam nocować także w miejscach całkiem dzikich. Znalezienie dobrego miejsca biwakowego nastęrczało czasami nieco trudności ze



Fot. Rafal Stempeski

Pierwsza w nocy – biwak na jeziorze Pihlajavesi.



względu na to, że większość wysp jest bardzo skalista. Białe noce sprawiają, że latarki bądź świeczki są niepotrzebne. Należy jednak zabrać zapas jedzenia i wody, ponieważ miejscowości rozrzucone są rzadko, a sklepy znajdują się tylko w większych osadach.

Następnym miejscem, do którego dotarliśmy, była mała miejscowość z portem jachtowym Oravi. Wpływa się do niej wąską cieśniną. W znajdującym się tam ośrodku kajakowym spotkaliśmy pierwszych kajakarzy. Zatrzymaliśmy się tam na kawę i ciastko. Nikt nie mógł rozszyfrować, jakim językiem mówimy, nie szczędziliśmy im więc rozmów w stylu „w Szczepreszynie chrząszcz brzmi w trzcinie” itp. Kupiliśmy sobie po najtańszym piwku – 2,15 euro za sztukę (jak tu nie zostać abstynentem?) i ruszyliśmy labiryntem wysp i jezior w kierunku Parku Kolovesi. Atrakcją tego parku są wysokie skaliste klify dochodzące do 40 m wysokości. Klify te okalają zatoki wcinające się głęboko w wyspy. Głębokość jezior w parku dochodzi do 47 m. Rejon ten zamieszkały był już w epoce kamienia 5000 lat p.n.e., o czym świadczą malowidła naskalne przedstawiające łosie i myśliwych.

Na biwaku w Kolovesi mieliśmy przyjemność poznać samotną kajakarkę Upe. Przy ognisku opowiedziała nam o ciekawych miejscach do kajakowania w Finlandii. My opowiadaliśmy jej troszkę o Polsce.

Następnego dnia dopłynęliśmy do miejscowości Heinävesi gdzie zakończyliśmy pierwszy etap spływu. Po drodze mieliśmy sposobność przepływać przez samoobsługową służę. Uruchamia się ją przez pociągnięcie linki, za chwilę zapala się zielone światło i możemy wpływać. Cały proces służowania przebiega już automatycznie.

Kolejnym miejscem wodowania kajaków miała być rzeka Ivalojoki, polecona nam przez Upe jako bardzo urokliwa. Przenocowaliśmy na płatnym 3-gwiazdkowym kempingu. Cena okazała się całkiem

znośna, 15 euro za noc – namiot, trzy osoby i samochód. Do naszej dyspozycji była duża kuchnia, czyściutki sanitariaty i oczywiście duży grill z drewnem. Rano, w potokach ulewnego deszczu, zapakowaliśmy kajaki i ruszyliśmy. Niestety, Ivalojoki okazała się niewielką rzeczką wijącą się w lesie. Jeśli to, co widzieliśmy, było dla Upe *lovely*, jak to określiła, to powinna koniecznie zobaczyć kilka polskich rzek. Po przepłynięciu około 25 km postanowiliśmy zmienić plany i powrócić na jeziora w labirynt skalnych wysp. Kajaki zrzuciliśmy na wodę w małej miejscowości Sulkava przy jeziorze Pihlajavesi. Jest ono długie na około 40 km i gęsto usiane wypami. Na jednej z małych wysepek urządziliśmy sobie trzydniowy obóz, z którego robiliśmy codziennie wypady kajakowe. W tym rejonie nie ma parku narodowego, dlatego spotyka się często małe domki, obok których niezawodnie musi stać też mała sauna. Większość tych domków jest jednak zamknięta i bezлюдna. Finlandia przy powierzchni zbliżonej do Polski ma tylko 5 mln ludności.

Ostatni dzień w kajaku dostarczył nam trochę emocji. Wiosłując do miejsca, w którym zaparkowaliśmy auto, mieliśmy sporą boczną falę. Gdy kajak znajdował się w dolinie fali, jej grzbiet był na wysokości naszych głów. Płynąc w odległości 50 m od brzegu, musieliśmy uważać, żeby fala nie zepchnęła nas na przybrzeżne skałki. Ta wyczerpująca „jazda” na bocznej fali trwała około 2 godziny, przy ciągłym wiosłowaniu. Gdy wpłynęliśmy do zatoczki, gdzie zaparkowany był nasz samochód, czuliśmy się jak po całodziennym spływie. Czas wracać do domu...



Fot. Rafał Stempelki

### Wyspy na jeziorze Pihlajavesi.

W drodze do Helsinek zwiedziliśmy miasto Savonlinna, położone na kilku wyspach połączonych mostami. Jest tam duży port jachtowy z pięknymi starymi jachtami oraz port towarowy. Pływając po Pojezierzu Saimaa spotkać można wielkie statki towarowe zmierzające ku kanałowi łączącemu jeziora Finlandii z morzem. Atrakcją turystyczną Savonlinna jest średniowieczna twierdza otoczona wodą. Niestety nie udało nam się jej zwiedzić, gdyż przyjechaliśmy za późno.

Na poznanie Helsinek poświęciliśmy jeden dzień. Miasto, z wyjątkiem portu, szczególnie nas nie urzekło. Pod wieczór wsiedliśmy na prom do Tallina. W Tallinie mieliśmy godzinę na zwiedzanie średniowiecznej starówki, która okazała się prawdziwą perełką. Taka Praga w miniaturce.

I tak zakończyła się nasza skandynawska przygoda. Trzy tygodnie szybko minęły w labiryntach fińskich wysepek.

Kontakt z autorami: [stempelki@yaboo.com](mailto:stempelki@yaboo.com)

## Sam zaprojektuj kajak swoich marzeń, a my go dla Ciebie zrobimy!

**Jesteśmy producentem i dystrybutorem najwyższej klasy sprzętu pływającego. W szerokiej gamie produktów firmy oferujemy różnego typu: kajaki, canoe, łodzie wędkarskie i rowery wodne. Wszystkie nasze wyroby wykonane są z najwyższej jakości materiałów, zapewniających niezawodność, trwałą kolorystykę i wysoką estetykę. Wszystkie zaprojektowane według nowoczesnych wzorów z myślą o bezpieczeństwie, wygodzie, a przede wszystkim dobrej zabawie na wodzie. Idealne dla ośrodków wypoczynkowych, wędkarzy i wszystkich miłośników turystyki, sportu i rekreacji. Wszystkie nasze produkty oferujemy w wersji basic i classic (z pełnym oprzyrządowaniem). Wszystkie dostępne w niesamowitych kolorach i oryginalnych wzorach.**

**Koga**  
KOGA Sp. z o.o.  
77-200 MIASTKO, ul. Koszalińska 14  
tel. (059) 857-25-95  
e-mail: [koga@koga-miastko.pl](mailto:koga@koga-miastko.pl)  
[www.koga-miastko.pl](http://www.koga-miastko.pl)